WYCHODZI DWA RAZY NA TYDZIEŃ

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIĘJ

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 25 Lutego / 8 Marca № 18. Rok 1860.

LISTY DO REDAKCYI.

II.

Rolnictwo posiada trzy najgłówniejsze gałęzie produkcyi, a temi są: inwentarz, zboże i wełna; zastanowiemy się nad każdą z nich po szczególe, rozpoczynając od najważniejszéj, to jest od inwentarza. Dwa są sposoby traktowania téj najżywotniejszéj kwestyi dla każdego bez wyjątku rolnictwa: jeden ze stanowiska nauki nowéj, ale wielkie przed sobą mającéj nadzieje, nauki zwanéj zootechnią; drugi ze stanowiska ekonomicznego, które jako więcéj dla mnie znane, rozwinąć się postaram.

Zanim jednak do tego przystąpię, powiem wam choć w kilku słowach, co jest głównie przedmiotem zootechnii, i dla czego téj nauki do mych listów nie wprowadzam. Zootechnia jest jedną z licznych odnóg fizyologii; ma ona za główny cel określenie tego, w jaki sposób postępować należy, aby jak najkorzystniéj produkować mięso, mleko, wełnę, rozwijać siły żywotne, zręczność, szybkość, słowem, wszystkie te przymioty, jakich od rozmaitego rodzaju zwierząt wymagać można. Zajmuje się ona głównie badaniem procesów oddychania i trawienia we wszystkich danych okolicznościach, wykazując ich skutek na produkcyę, do czego potrzebne jéj są ogromne prace anatomiczne, określające pewno wpływ warunków zewnętrznych na organa i działanie każdego pojedynczego organu na mający się otrzymać produkt. Oprócz tego, nauka ta potrzebuje znajomości najrozmaitszych pokarmów, do czego niezbędne jéj są tyle skomplikowane badania nad fizyologią roślinną, a to dla dokładnego obznajmienia się z naturą i działaniem każdego pokarmu.

Z téj krótkiéj treści zootechnii każden z łatwością pojmie, jak liczne a zarazem ważne dla rolnictwa są zadania, jakie nauka ta zamierza sobie rozwiązać i z jaką ostrożnością mówić o niéj należy, gdy się samemu nie jest fizyologiem. A ja przyznam się wam szczerze, iż często żałuję tego, że nim nie jestem, ale cóż robić; jest tyle rzeczy w świecie, które chciałbym wiedziéć a nie umiem ich.

Wracając się do stanowiska ekonomicznego, które podstawę naszego listu stanowić będzie, zajmiemy się najprzód rozpatrzeniem okoliczności, jakie na utworzenie się tylu rozmaitych ras bydła, owiec i koni swój wpływ wywierają.

Sama Europa posiada co najmniéj sto ras rozmaitych bydła rogatego, a daleko większą jeszcze liczbę ras owiec; w istocie, zastanawiając się nad tą różnorodnością ras, jakie się oczom podróżującego przedstawiają, przyznać trzeba, iż rasy zwierząt domowych, tak jak je Bóg stworzył, dozwalają się naginać z ogromną łatwością stosownie do potrzeb ludzkich i miejscowości, w jakiéj im żyć przeznaczono.

Dwie okoliczności wpływają zwykle najpotężniéj na utworzenie się pewnéj stałéj i właściwe sobie posiadającéj przymioty rasy, a mianowicie: warunki fizyczne, jako to: natura gruntów i klimatu, i warunki ekonomiczne, to jest stan kapitałów i odbytu na produkta. Ztąd i ta ogromna rozmaitość tylu i tak między sobą odmiennych ras istniejących, gdyż wszelkie możliwe kombinacye, jakim te dwie najpotężniejsze okoliczności ulegać mogą, są niezliczone. Płaszczyzny, góry, skały, bagna, grunta wapienne, gliniaste lub krzemionkowe, klimat umiarkowany, suchy lub wilgotny, stały albo zmienny, historya polityki, stan rozwoju saméjże ludności, kultury i cywilizacyi, wszystko to potężny wpływ na własności i charakter rasy naszych zwierząt domowych wywiera. Warunki fizyczne działają wprost na to, co w języku naukowym nazywamy produkcyą, a warunki ekonomiczne na konsumcyą; z wzajemnego działania na siebie produkcyi i konsumcyi, to jest ze sposobów, jakie posiada produkcya na zaspokojenie potrzeb konsumcyi, wyradzają się właściwe każdéj miejscowości familije.

Nie należy jednak mniemać, aby dla tego, iż takie jest wymaganie natury tych rzeczy sztuka, ludzka stała się bezwładną. Nie;—od człowieka właśnie zależy wynalezienie sposobów, przez jakie najłatwiéj, najprędzéj i najpewniéj potrafi utrzymać w właściwym stosunku konsumcyę do produkcyi, lub produkcyę do konsumcyi. Wprawdzie, skutki te okazują się same z postępem czasu, ale człowiek może je przyspieszyć i kierować niemi, jeżeli tylko oznaczył sobie pewien stały cel, który osiągnąć zamierza i poznał drogę, którą do tego celu postępować wypada.

Rzuciwszy okiem na tę niezmierną rozmaitość bydła w Europie, które tak co do swéj zewnętrznéj postaci, jakoteż i właściwych przymiotów, co krok prawie się zmienia, możnaby go na trzy główne odmiany rozdzielić, a mianowicie: na odmianę bydła na opas i rzeź najwłaściwszego—na odmianę bydła do pracy przeznaczonego—i na odmianę bydła dla mleka hodowanego.

Z tych trzech odmian, pierwsza, to jest bydło do produkcyi mięsa przeznaczone, jest dziś najważniejszą, jeżeli bowiem mięso samo przez się nie jest tyle ważném, to wpływ jaki ono na inne gałęzie produkcyi wywiera, jest dziś niezaprzeczenie ogromnym. Mięso nie tylko że stanowi jeden z najszacowniejszych pokarmów dla człowieka, jeden z tych właśnie, który w najmniejszéj objętości łączy w sobie najwięcéj materyj odżywczych, i który pokrzepia siły, nie fatygując zbytecznie organów trawiących; nie tylko iż prowadzi do produkcyi mleka, wełny i zwierząt do pracy, ale bez niego nie ma nawozu, a bez nawozu nie może być zboża. Całe rolnictwo opiera się na bydle; nic nie może być tak ważną, tak żywotną dla każdego narodu rzeczą, jak kwestya bydła. Aby produkować z korzyścią zboże, potrzeba nawozu, aby miéć nawóz, potrzeba produkować mięso, oto jest ów łańcuch bez końca, owa zagadka każdéj bez wyjątku kultury. Od większego lub mniejszego stosunku pomiędzy ogniwami łańcuch ten składającemi, zależy i sama postać kraju i właściwy każdéj okolicy charakter kultury. Bez żadnéj przesady śmiało powiedziéć można, iż najbogatszym i najpotężniejszym jest ten kraj, który najwięcéj posiada bydła. Wszystko, cokolwiek bądź tamuje rozwój i pomnażanie się bydła, może być uważane za złe, bezpośrednio ogół dotykające; wszystko zaś co się korzystnie do tego przykłada, jest dobrem ogółu. Ze wszystkich krajów, pod względem hodowli inwentarza i produkcyi mięsa, Anglija jedna trzyma dziś nad wszystkiemi palmę pierwszeństwa, i zdaje się, iż pierwszeństwo to długo jeszcze przy niéj pozostanie. Rasy angielskie, które dotąd nie znalazły jeszcze rywali w innych, zdumiewają swém doskonałém wykształceniem, dowodząc jednocześnie, jak wiele może człowiek zrobić z naturą, jeżeli się właściwemi drogami i z niezłomną wytrwałością do dzieła wziąść zechce.

Na czele tych wysoko udoskonalonych ras, stoi rasa krótkoroga, powszechnie zwana *Durhamską*. Któż dziś przynajmniéj z nazwi-

ska nie zna téj rasy tyle sławnéj, która zarazem przedstawia typ najwyższéj wydoskonalonego bydła, na produkcyę mięsa wyłącznie przeznaczonego. Liczne doświadczenia pokazały, iż łatwość nadzwyczaj szybkiego tuczenia się, właściwa téj rasie, zależy głównie na należytém wykształceniu organów oddychania i głębokiéj piersi, jaką się ta rasa odznacza. Systemat kostny, nadzwyczaj cienki i ogromnie rozwinięte części ciała, dostarczające najdelikatniejszego mięsa, wzbudzają zwykle podziw w oglądających po raz pierwszy należycie utuczone woły rasy Durham. Na nic nie przydałoby się gdybym chciał szczegółowo skreślać obraz téj tyle sławnéj dziś rasy; aby mieć dokładne o niéj wyobrażenie, trzeba ją samemu widzieć, albo pojedynczo w oborach właściciełi, albo na tygodniowym targu w Londynie. Widok kilkuset nagromadzonych w jedno miejsce tak ogromnych mass mięsa, na krótkich i uginających się pod niemi nóżkach, nie łatwo da się opisać. Zdaje się, iż angielscy gospodarze posunęli perfekcyę tych zwierząt do ostatniego stopnia, i że daléj iść już nie można. Ciągle jednak dążenia ich kierowane są do coraz większego udoskonalania, i buhaje téj rasy, do rozpłodu nabywane, płacą się ogromnie. Po Durhamach inne rasy angielskie mało wzbudzają interesu; rasy Hereford i Devonshire, mogą tylko służyć za przykład w tém, iż pokazują, że rasy robocze nie zawsze w korzystnych warunkach pod względem paszy będące, przez usilne starania i troskliwe z niemi obchodzenie się, mogą się do tyla przemienić, iż się nadzwyczaj w swych przymiotach do rasy Durham zbliżają. To samo powiedziećby można i o rasie czarnéj, bez rogów, zwanéj Angus, w Szkocyi hodowanéj; z tego jednak widać, iż sami Anglicy nie wszędzie u siebie wprowadzają rasę Durham; zachowali oni parę ras właściwych pewnym okolicom, które to rasy rozwijają się i doskonalą każda z osobna. Od kilku lat jednak rasa Durham coraz więcéj w Anglii a nawet w Szkocyi, w miarę coraz większego doskonalenia się kultury, rozpowszechniać się zaczyna; zdaje się jednak, iż długo czekać będzie potrzeba, zanim Durhamy wszędzie w Anglii hodowane być będą mogły; rasa ta nie może bowiem z korzyścią być hodowaną, jak tylko w warunkach, które nawet w saméj Anglii nie wszędzie znaleźć można. Zresztą, rolnicy szkoccy nie bardzo garną się do wprowadzania do kraju swego rasy Durham; uczucie patryotyczne wiąże ich do bezrogiéj i czarnéj rasy Angus, związanéj tradycyą i historyą ze starą Szkocyą. Rasa Devonshire, jedna z najpiękniejszych i wysoko w swym rodzaju wydoskonalona, jest znowu tak właściwą dla gruntów i klimatu hrabstwa Devonshire, iż zastąpienie jéj inną rasą, długiego poprzednio wymaga namysłu. Co się tyczy rasy Hereford, to ta może być hodowaną tylko w pewnéj danéj miejscowości; wysyłana zaś do tuczenia w inne okolice, zapewnia właścicielom korzyści, których w hodowli rasy Durham znaleźć by nie mogli.

Te trzy rasy: Devonshire, Hereford i Angus znajdują się we wszystkich okolicach górzystych i mają nad rasą Durham wielką pod względem dobroci mięsa przewagę. We wszystkich prawie fermach należących do wielkich panów, tuczą durhamy na sprzedaż, zaś mięso z rasy angus lub devonshire, idzie na stół właścicieli.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Jak gospodarowano dawniéj a jak dziś.

PRZEZ STAREGO GOSPODARZA.

Z Radomskiego, z nad Pilicy.

(Ciąg dalszy.)

Taką rotacyą uważałem za stosowną do miejscowości, zgodną z mém przekonaniem. Podobne i wszelkie urządzone płodozmiany i sporządzone doń tabelki, przy nadaniu każdemu poletkowi stosownych na słupkach numerów, posłużą zarazem do skontrolowania ekonomicznego oficyalisty, czyli przepisanego porządku się trzymał, gdy właściciel dóbr w majątku nie mieszka, a przy zjeździe do niego i przy objeździe zlustrować chce, czyli porządek zachowany.

Nieurodzaj któregokolwiek, czy to zboża kłosowego lub traw pastewnych w którémkolwiek poletku, jeżeli nadzwyczajne jakie klęski okolicy nie dotknęły, lub jakiéj innéj przyczyny słusznie na uwagę zasługującéj, a jedynie złéj uprawie ziemi, winę oficyaliście ekonomicznemu przypisać należy.

Tabelka wedle rotacyi ułożona, posłuży zarazem właścicielowi do skontrolowania oficyalisty z użytéj robocizny, bowiem mając pomiar każdego poletka, wiadomy jakiéj uprawy każde potrzebowało, łatwo jest wyrachować, jaką siłą sprzężajną i pieszą w swym czasie co dokonać można

Każdy zajmujący się sam zarządem właściciel lub jego zastępca, przyzna, że obecna rotacya, urządzona jest dla dogodnego, dostatecznego, jak największéj liczby inwentarzy chowu, bo to uważam jako podstawę do urodzajności.

Tabelka wedle rotacyi sporządzona przekonywa, że co lat 10 raz mierzwię i nawożę; pierwszy raz silnie, czyli daję gnoju tyle iżby powierzchnia na 3 do 4ch cali grubo, dobrze rozłożonym nawozem pokrytą została; inne lata zasilam rolę ugorami, które jako pastwisko służą, inwentarz one tak zhurtuje, tak, że po dwuletnim ugorze, więcéj pół pognoju ziemia otrzymuje zasiłku, a tym sposobem przeszedłszy rotacyę, mam wszystkie pola silne, i zaczynając drugą kolej, już tak silnie gnoić nie mam potrzeby, mając rolę samą w sobie zamożną.

Im rola jest zamożniejszą w humus, czyli części pożywne, urodzajne, tém więcéj przyciąga do siebie błogich substancyj, jakich nam atmosfera dostarcza.

Czém jest duch (dusza) w człowieku, który jeżeli z natury usposobiony, a przez nauki się rozwinie, zbadać może cały ogrom świata, tém samém uważam jest nawóz dla roli, a każdy kawałek ziemi bez wyjątku można użytecznym zrobić, jeżeli silna wola człowieka jako władca ziemi to sobie postanowi.

Potrafić jak najwięcéj nawozu tworzyć, to jest cała sztuka gospodarowania—przysłowie mówi: — «Mądry Salomon z próżnego nie naleje.«—Niechże kto na jałowéj ziemi zbierze obfite plony!

Szukamy sztucznych pognojów, sprowadzamy wielkim kosztem one z zagranicy; jedna morga pognoju kosztuje nakładu 6 do 10 rsr., czyliż nam sama natura w każdym, choć najmniejszym majątku nie wskazuje surrogatów, które pomięszawszy, od naszego konia, wołu, krowy, owcy nawozem, przyrządzić można ogrom do poprawy i postawienia naszego kawałka ziemi, w najwyższéj kulturze, co bez kosztu i nakładu dokonać możemy, z osiągniętych korzyści i dochodu z tegoż samego inwentarza; potrzeba tylko te surrogaty zgromadzać i nadać im bodźca. Zużyjmy pierwéj to co nam natura w miejscu przysposobiła, a które nam wiecznie nie są wyczerpane, a upewniam, że nie będziemy potrzebować zagranicznych.

Czyliż nie jeden Stwórca cały świat stworzył! dla czegóż miałby nas wyzuć ze swych łask a innych więcéj obdarzyć! mamy wszystko, tylko nam się szukać nie chce; przedmioty nieocenione spowszedniały naszym oczom, depczemy po nich, a nie widzim ich.

Nawóz jest więc podstawą w rolnictwie, bowiem i Liebieg od swego systemu pierwotnego odstąpił, i przyzna każdy, że tylko Władca świata tę moc sobie zostawił, z niczego coś stworzyć.

Uprawa ziemi rzeczywiście przyczynia się do urodzaju, lecz niechże kto na źle uprawnéj roli, byle czystéj a silnéj, znawożonéj, a drugi na jałowéj, chociażby najtroskliwiéj uprawnéj, toż samo ziarno w pierwszéj zasieje, przekonamy na którym gruncie będziemy mieli lepsze zboże.

Narobiliśmy nie mało hałasu w Korrespondencie nad plugami w kraju i za granicą fabrykowanemi; przyznali dokładność Wyderki z Siewierza, lecz zawsze pierwszeństwo oddajemy zagranicznym, a mianowicie p. Dombasle i innym, i gdyby nie wysoka cena, może nie jeden właściciel pół majątkuby na kupno onych poświęcił.

Czyliż to nie jest dla nas poniżeniem, jako rolników praktycznych i szkoły agronomiczne odbywających, żeby koniecznie cudzoziemczyznę sprowadzać, jedynie dla tego, żeby umysłu nie zajmować, natężać i jakiś czas praktyce nie poświęcić.

Jakiż to pisarz, gdy sobie pióra nie umie zatemperować lub go poprawić! Mamyż stać na równi z krawcami, którzy nie mogą bez żurnala paryzkiego uszyć sukni! (1)

---

(1) Czyliż wiecznie mamy stwierdzać to zdanie cudzoziemców: «Co Francuz wymyśli a Niemiec dokona, to Polak... kupi.«

Powiedziałem na wstępie, że przodkowie nasi trzymali się jednéj i téj saméj zasady, jedli chleb, obce kraje żywili, głodu, pomoru nie doświadczali.

Raptowne przeistoczenie, przekształcenie, zgubiło nie jednego bez powrotu.

To co człowiek sam swą osobą dokonać potrafi, może zmieniać; lecz tam gdzie się wyręczać musi, bardzo ostrożnie, z wszelką przezornością i flegmą dokonywać powinien, tém więcéj w rolnictwie, które stanowi byt szczegółowy i byt ogólny kraju.

Ja jestem tego przekonania, że wszelakie narzędzia rolnicze, po dziadach naszych odziedziczone, pługi, płużyce, sochy, są wszystko narzędzia dobre, mające jedne od drugich różniące się zalety.

Rodziłem się w Krakowskiém, gdzie pług w 4 lub 6 wołów ciągniony, do niego przyzwyczajony, uważałem za najlepszy, gdzie poganiając sprzężaj, sposobny parobek, puściwszy pług, fajkę nałoży, niekiedy pługiem poruszy, ogień skrzesze, i bez przerwy orze. Znalazłem tam jedném i tém samém narzędziem dobrą i złą orkę.

Ztamtąd dostałem się w Podlaskie, gdzie więcéj ćwierć wieku przepędziłem; tam przestraszony zostałem dziwolągami (sochy), jakiemi tam uprawiają ziemię; jednak po rozpatrzeniu się bliższém, przekonałem się, że ten dziwoląg tak składnie orać może, jak pług krakowski, a jeszcze tę korzyść odnosi, że w miejscu 4 lub 6ciu wołów, tylko para potrzebna; ale i tu temiż dobrze i źle orzą.

(Dokończenie nastąpi).

TARGI.

Zadawniony zwyczaj wywożenia zboża na targi, celem spieniężenia takowego, zdaniem mojém, do najnaganniejszych należy. Wielokrotnie widziałem fornalkę z dziesięcioma wiertelami zboża—kilka, czasem nawet kilkanaście godzin, z również głodnym człowiekiem, bez obroku na rynku stojącą.

Dla czegóż to człowiek i konie na tylogodzinny głód i mitręgę wystawione?

Dla czego te kilka wierteli zboża na targ wywieziono?

Nie rachując czasu do podróży koniecznego, człowiek i konie na targowisku wyczekiwać muszą: 1) nim pan nadejdzie; 2) nim się posili i ze znajomemi pobawi; 3) nim kupiec dobrze płacący przybędzie.

Dwie pierwsze okoliczności zależą całkowicie od indywidualnego usposobienia obywatela; trzecia zaś od jego majątkowych stosunków.

Przywożone na targi produkta zakupują żydzi, którzy stan sprzedającego daleko lepiéj znają aniżeli on sam. Bieda w ogólności, nędzne mienie obywatela w szczególności, dostateczną dają pewność, że na targ sprowadzone zboże sprzedaném być musi.

Starozakonni, węzłem braterstwa związani, nie przeszkadzają sobie. Owszem, zwykle tak bywa, że najpierwszy z nich najlepszą podaje cenę, i jeżeli obywatel z téj nie korzysta, to późniéj coraz niższe podają, aż zmuszą do sprzedania za pół darmo. Pierwszy z kupujących prawie nigdy nie kupi, gdyż po sprzedaniu zboża nie byłoby słusznego powodu do dłuższego w austeryi przesiadywania, a to przecież przybycia na targ najgłówniejszym było bodźcem.

Zboże swoje w domu sprzedający utraca *usprawiedliwioną* potrzebę jeżdżenia na targi. Ogromna ofiara! Dzień targowy jest dniem ogólnego obywateli zebrania, a austerya, świątynią przyjaźni, rozumu i trzeźwości. Wszystkie cnoty naszemu tegoczesnemu społeczeństwu właściwe, jaśnieją tam blaskiem uroczym. Znajdziesz co żądasz. Kto w bezinteresowną nie może uwierzyć przyjaźń, powinien jeździć na targi i bywać na posiedzeniach wzmiankowanych, a uzna, że w wielkim pozostawał błędzie.

Kto nie posiada dosyć jasnego o kwestyach żywotnych pojęcia, ten tam znajdzie sposobność ustalenia zdania swego, co do każdego ludzkość obchodzącego zadania.

Kto do patronów swoich i Bachusa zalicza, ten z pewnością przez częste na targach bywanie, zrzuci z siebie obowiązek oddawania czci temu jednemu przynajmniéj bałwanowi, i zostanie najzapaleńszym trzeźwości wielbicielem. Obywatele, znając targowych posiedzeń wysokie zadanie, długo, bardzo długo sondują zdolności mającego zostać ich kierownikiem. O zaszczyt taki pomiędzy współubiegającemi sroga toczy się bójka. Celujący liczbą prawdziwych przyjaciół, rozumem, trzeźwością i majątkiem, palmą zwycięzką z pewnością wywalczy.

Przyjaźń prawdziwą, rozum, trzeźwość i majątek, pojmować należy w sposób następujący:

Prawdziwi przyjaciele przyjmują z rąk fundatora, i duszkiem wychylają ogromne puhary, choćby też i najkwaśniejszego wina. (Na targach nie ma zwyczaju, ani możności pijania innego).

Rozum posiada, kto umie cenić klejnot szlachecki, to jest, kto najczęściéj na targach bywa; inaczéj, uchodzi za nowatora, zrywającego z historyczną przeszłością targową.

Trzeźwości składa dowody, kto po przebyciu posiedzenia targowego, o własnéj sile salę posiedzeń opuścić zdolny.

Majętnym jest kto funduje.

Teraz, kiedy mamy sposobność dozwolonego zjeżdżania się na posiedzenia rolnicze, teraz możemy, bez uchybienia klejnotowi szlacheckiemu, zarzucić zjazdy targowe, a jedna dziesiąta oszczędzonego grosza pokryje składkę; pozostałe dziewięć dziesiątych, zrodzą możność i przyjemność przyjęcia stowarzyszonych pod własną strzechą. Stracą żydzi i oberżyści, lecz my na majątku prawdopodobnie, a na godności z pewnością zyskamy.

Bezimienny.

Korrespondencya handlowa.

Odessa, dnia 6 Lutego 1860 r.

Płodny to w wynalazki i olbrzymie pomysły ten nasz kraj Małéj Rusi; co krok to jakieś nowe odkrycie, co [illegible] gazetce, chociażby nawet doniosłości Kuryerka, to nieskończenie ważny dla ludzkości, dla kraju projekt. Jednakże, kiedy panuje taka niezmierna działalność w słowach u niezmordowanych pomysłowców, w czynach szczególna objawia się martwość. Krzyczym, (bo już bez krzyku żaden projekt się nie obejdzie), debatujem, radzim, kłócimy się, o rzeczach bez zaprzeczenia znakomitéj wagi—ale też na tém i wszystko się kończy. Czy to już dosyć? bardzo wątpimy. A faktów tego rodzaju bijących w oczy nie brak. Oto np. przed niedawnym czasem, niejaki p. Bergstresser, ogłosił sprawozdanie z odbytéj ekspedycyi w okolice między Kaspijskiém i Azowskiém morzem, w którém to sprawozdaniu rzuca myśl o możliwości połączenia kanałem morza Czarnego i Azowskiego z Kaspijskiém. Sama myśl bardzo nie nowa, ale wskazanie drogi świeże i dla tego też wywołało ono liczne sądy, zdania, repliki, protestacye i t. d. Cała ta rzecz dziś skończy się na gadaninie, ale jako ciekawość obchodzić mogącą obywateli kraju naszego, podajemy ją w najogólniejszych zarysach. Do rzeki Don, z lewéj strony wpada rzeka Manycz. Co do górnéj części téj ostatniéj rzeki, nie było żadnych wiadomości pewnych: jedni za jéj początek uważali rzekę Kalaus, wypływającą z podnóży gór Kaukazkich, a wpadającą do jeziora Manycz; inni szukali jéj początku na południo-wschodzie u jeziora Manycz, w okolicach ujścia Kumy, czyli w ogóle w bliskości morza Kaspijskiego. Akademik Berr rozwiązał te wątpliwości nader oryginalnym sposobem: dowiódł, że istnieją dwie rzeki tego nazwiska, zachodnia i wschodnia; pierwsza, czyli wszystkim znany Manycz, bieży na północo-zachód i wpada w Don; druga, istnienie któréj dotychczas nieznaném było, albo któréj nie uważano za osobną rzekę, bieży w przeciwnym kierunku, to jest na południo-wschód i wpada do morza Kaspijskiego, albo raczéj dochodzi, bo w pewnéj od niego odległości wody Manycza giną w piaskach. Górne części tych rzek znajdują się w bezpośrednim związku, w okolicy kąta jeziora Manycz. Króciéj: jezioro Manycz (albo ściśléj południo-wschodnia część takowego) jest rodzajem bassenu, z którego wody płyną w dwóch przeciwnych kierunkach: na północo-zachód do Azowskiego morza i południo-wschód ku Kaspijskiemu. Przypadek to

wyjątkowy w geografii fizycznéj. Twierdzeniom Berra brakło podstawy; opierał on się na gołosłownych opowiadaniach krajowców, gdyż nie miał sposobności osobiście sprawdzić biegu południowo-wschodniego Manycza w całéj rozciągłości. Honor potwierdzenia tego należy się p. Bergstresser. Wysłany on został kosztem rządu dla zdjęcia planów miejscowości, o które właśnie spór wiedziono.

Członkowie ekspedycyi znaleźli wodę w wielu miejscach między jeziorem Manycz a morzem Kaspijskiém, i to nie tylko wody stojące, ale i bieżące; odkryli nader głębokie i bogate w rybę trzy jeziora: Sasta, Keke-Uzun i Majli-Czara i kilka rzecznych koryt; z tych jedno dociera do morza Kaspijskiego, drugie nachyla się ku rzece Kumie, trzecie tylko, miejscami przerzynane piaskami, wpada do zatoki morza Kaspijskiego. W roku zeszłym 1859, urządzoną została druga ekspedycya, któréj celem miało być dokładne stwierdzenie istnienia bezpośredniego związku między morzami. Ekspedycya ta w końcu marca przybyła do Możarska, stacyi o 40 wiorst odległéj od morza Kaspijskiego, i spuściła tam przywiezione łódki na jedno ze starych łożysk wodnych i udała się na północo zachód przez jezioro Keke-Uzun. Wypadek ekspedycyi był zadawalniający, udało jéj się przebyć wodą z zachodniego Manycza na wschodni; tylko w jedném miejscu głębokość wody była tak mała, iż łódki musiano przewozić lądem dziesięć wiorst. Tym sposobem budowa drogi wodnéj, bezpośrednio łączącéj dwa morza, nie przedstawia żadnych ważnych trudności; należy tylko, dla zwiększenia wody, zwrócić do koryta wschodniego Manycza strumienie i rzeczki płynące z podnóży gór Kaukazkich, a obecnie ginące w stepach Kaspijskich.

Projekt Odesko-Kijowskiéj drogi także zbliża się do urzeczywistnienia. Plan, wypracowywany w biurze techniczném, urządzoném przez założycieli, w krótkim przeciągu czasu będzie skończony i przedstawiony do zatwierdzenia władzy. Założyciele kłopotali się o gwarancyę; władza zgadza się na to, lecz warunek kładzie, aby drogę tę połączono z Moskiewsko-Teodozyjską. Gwarancya rozciąga się do 4½ %. Kijowsko-Odeska droga przechodzić będzie przez Bałtę, Bracław, Biało-cerkiew. Niedostatek materyału [illegible] połączenia téj drogi z Dońskiemi kopalniami węgla. W roku bieżącym założyciele posłali kilku inżynierów dla zdjęcia przygotowawczych planów między Kijowem a Rostowem nad Donem, przez Połtawę i Konstantynogród. Tutaj oczekujemy p. Kerbedź, głównego założyciela téj drogi. Po jego przyjeździe obszerniéj o niéj powiemy.

Teraz zwrociemy się do właściwszych nam przedmiotów, to jest do handlu, ale nie do handlu Odeskiego— drzémie on i ledwo się rusza; damy mu więc dziś pokój i pomówiemy o ostatnim jarmarku Niżegorodzkim, który jak słusznie zauważano, jest rynkiem kontrolującym i regulującym ceny targowe Cesarstwa.

W roku 1859 (to jest na ostatnim jarmarku) wszystkich towarów było wystawionych za summę 105,000,000 rs., to jest o 9,000,000 rs. więcéj niż w roku zeszłym, według zaś nieurzędowych źródeł cały kapitał obrotowy wynosił do dwóchset milionów rsr. Ilościowy zbyt towarów był tak wielki, że pozostałość wynosi zaledwie 1/16 część ogólnego przywozu; lecz nie był on tak zadowalniającym dla kupców, gdyż nosił na sobie charakter gorączkowy, niepewny. Z obawy zbyt znacznéj pozostałości towarów, kupcy dawali łatwy kredyt, na odległe termina i nawet po bardzo niskich cenach. Za gotówkę sprzedano nie więcéj nad jednę piątą przywozu, bez względu, że upłaty zobowiązań z roku zeszłego odbywały się bardzo wolno i nieregularnie. Taka nieodpowiedniość między żądaniami a upłatą wynikła z przyczyn czasowych i niespodziewanych, wypadkowych. Stagnacya handlowa, zwiększony przywóz tak krajowych jak i zagranicznych towarów, prawie powszechny nieurodzaj zboża i traw, niszczące pożary i inne klęski—oto przyczyny tak niepomyślnego biegu interesów.

Do handlu detalicznego nie małą przeszkodą był brak brzęczącéj monety, mianowicie złota i drobnych. Za półimperyał płacono 5 rsr. 65 kop. za srebrną monetę 50 rsr. adzio na tysiąc. Nie mało do tego przyczyniają się kupcy azyatyccy, którzy wywóz monety brzęczącéj uważają dla siebie za jeden z najzyskowniejszych interesów. Czasowy kantor banku handlowego kupił weksli na 4,200,000 rsr. a zatém więcéj 1,187,000 w roku zeszłym. Otwarcie nowych handlowych dróg w okolicach Amuru i Spokojnego Oceanu, wywarło nie mały wpływ na handel. Dawniéj Syberya kupowała dużo, dziś z powodu konkurencyi z Ameryką Północną, odbyt w te strony osłabł. Ormianie i Persyanie również kupowali mniéj, licząc na dowozy angielskich towarów, otrzymywanych przez góry kaukazkie i Trebizondę. Mała woda na rzekach przyczyniła się także do kosztów transportu a nawet towary tą drogą idące miesiąc póżniéj przybyły niż zwykle. Oto główniejszy charakter ogólny jarmarku, przejdziemy teraz do szczegółów, więcéj nas interesować mogących. A mianowicie zaczniemy od cukru. Produktu tego dostarczono 215,000 pudów, za summę rsr. 2,255,000, to jest 5,000 pudów więcéj niżeli w 1858 r., a 50,000 więcéj niż 1857 r. Bez względu na to, cukier sprzedawał się drożéj niż w latach poprzednich; w 1858 płacono od rs. 8 kop. 25, do rs. 9 kop. 80 za pud; w 1859 od rs. 9 do rs. 11 kop. 25. Takie ceny otrzymały mianowicie petersburgskie rafinerye Molvaux, Haufa i Zadimirskiego, a z buraczanych, cukrownie: hr. Branickiego, Łopuchina i Makowa, Bobrińskiego, Jahnienko i t. p. Zwiększony dowóz cukru nie dowodzi wzrostu wyrobu tego produktu na fabrykach; większa część cukru będącego na jarmarku jest pozostałością z lat poprzednich; obecna zaś produkcya bardzo mała z przyczyny niezbyt obfitego urodzaju na buraki i małéj wydajności tychże, co miało wpływ na wysokość cen cukru.

Drzewa dowieziono za 137,300 rs., a pozostało niesprzedanego za 37,200 rs., co dowodzi zmniejszenia się ilości w stosunku lat poprzednich, a powiększenia wszędzie konsumcyi miejscowéj, z powodu budzącego się przemysłu.

Żelaza dowieziono 4,620,000 pudów. Zwykle produkt ten jak i inne metale, pochodzi z hut Uralskich, i dostaje się do Niżnogorodu w lipcu; lecz obecnie z powodu małéj wody na rzekach, przybył nie wcześniéj aż we wrześniu; lecz mimo tego handel żelazem był nader pomyślny i ceny w ogóle podniosły się o 4% wyżéj niż w r. z. Stali dowieziono 65,000 pudów, sprzedając za pochodzącą z fabryk niżegorodzkich po 2 rs. do 2 rs. 40 kop., a sybirską po 1 rs. 60 kop. za pud. Miedzi dowieziono 82,700 pud., a z tego powodu ceny jéj spadły o 30%. Handel wyrobami ze stali, miedzi i żelaza udał się wybornie.

Skór wszelkiego gatunku przywieziono za 2,856,000 rs., a pozostało nie sprzedanych za 75,200 rs., to jest mniéj przywieziono niż w 1858 r. za 1,130,870 rs., a sprzedano za 1,098,070 rs. Targ szedł wolniéj niż w roku zeszłym; ceny trzymały się wysoko w skutku małego dowozu i z powodu drogości surowego materyału. Handel futrami, sławny na całą Rossyę, odpowiedział oczekiwaniom, z przyczyny małego dowozu, gdyż dowieziono tylko za 4,939,700 rs. a pozostało nie sprzedanych za 410,500 rs. Futra wysokich gatunków szły słabo, nizkich dobrze. Materyj wełnianych rossyjskich fabryk, przywieziono za 7,867,500 rs., a pozostało nie sprzedanych za 604,300 rs. W porównaniu z jarmarkiem w 1858 r. przywóz na 1,252,900 rs. a rozkup 1,155,400 rs. więcéj. Handel mianowicie wełną surową był bardzo korzystny; ceny w skutku żądań za granicę, mianowicie na wyższe gatunki hiszpańskiéj, wzrosły. Sukno miało także dobry odbyt, ceny podniosły się do 10%, odpowiednio cen z 1858 r. Bawełnianych materyj było za 15,200,900 rs., jedwabnych rossyjskich za 4,869,700 rs. Rybnych towarów za 1,931,600 rsr. Napojów za 1,235,000 rs. Szkła, farfurów, glinianych wyrobów za 886,400 rs. Tytóniu za milion rs.

Ogólnie więc, wszystkich towarów fabryk i produkcyi krajowéj dowieziono za 76,714,000 rs., a nie sprzedano za 4,541,000 rs. A zatém w porównaniu do r. 1858 przywóz więcéj 7,629,845 rs., a zbyt na 6,718,665 rs.

Reszta co od tych summ zbywa, do powyższéj na czele podanéj, stanowią towary zagraniczne, o których szczegółowo mówić nie będziemy. ⊙

NASIENIE BURAKÓW

Worek z tém nasieniem, literami i numerem oznaczony, znalezionym został na szossie Lubelskiéj, o mil 5½ od Warszawy; wzywa się przeto właściciela, aby po odbiór takowego nasienia zgłosił się przed d. 1 Kwietnia r. b. do dominium Starawieś, w okręgu Siennickim, ponieważ po tym terminie przedmiot ten na korzyść szpitala w Mieni przeznaczonym zostanie.

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—W Warszawie dnia 25 Lutego (8 Marca) 1860 roku. — Cenzor, A. Funkenstein.